

Uroczystość św. Teresy od Jezusa

Homilia na dzień 15.10.2016 (J 4,5-15a)

Ewangeliczna scena spotkania Jezusa z Samarytanką z dzisiejszej uroczystości ukazuje nam wielką rolę pragnień na drodze modlitwy.

Oto do studni przychodzi kobieta, która miała pięciu mężów. Jest z pewnością osobą bardzo zagubioną i nieszczęśliwą. Przychodzi w południe, a więc w porze, kiedy nikt nie wychodzi z domu, aby nie spotkać się z pogardliwymi spojrzeciami.

Jest jednak w niej jakieś pragnienie, które nie zagasło, a którego do końca sobie nie uświadamia. Jest to pragnienie miłości, pragnienie szczęścia i sensu życia.

I właśnie do tego pragnienia odwołuje się Jezus. Po mistrzowsku, z wielką delikatnością i znajomością jej serca, wydobywa to pragnienie, oczyszcza je i podnosi z poziomu naturalnego do rzeczywistości nadprzyrodzonej. Chce jej uświadomić, że tak naprawdę od dawna szuka Boga i Jego miłości. Tyle, że dotychczas szukała Go w sposób nieudolny i wypaczony, kierując swoje pragnienia tam, gdzie nie mogły być zaspokojone, gdzie ostatecznie znalazła zawód, upokorzenie i rozczarowanie.

Jezus kieruje pragnienia Samarytanki ku prawdziwemu źródłu, które nigdy się nie wyczerpuje, ku wodzie żywej, która zaspokaja wszystkie pragnienia ludzkiego serca: *Każdy, kto piję tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki* (J 4,13).

To właśnie tam, przy studni, objawia się cud modlitwy. Tam Chrystus wychodzi nam na spotkanie. On pierwszy nas szuka i prosi, by dać Mu pić. Jezus odczuwa pragnienie. Gorąco pragnie naszej miłości. Pragnie, abyśmy Go pragnęli. Modlitwa - czy zdajemy sobie z tego sprawę czy nie - jest spotkaniem Bożego i naszego pragnienia (por. KKK 2560).

Spośród wszystkich świętych kobiet w historii Kościoła Teresa od Jezusa jest bez wątpienia tą, która wszystkie swoje pragnienia skierowała ku Chrystusowi. Będąc jeszcze dzieckiem, wiedziona jakimś tajemniczym porywem serca, wielokrotnie wypowiadała słowa: *Daj mi tej wody*. Później zawsze miała przy sobie obraz przedstawiający tę tajemnicę.

W księdze życia sama wyznaje, jak bardzo kochała ten fragment ewangelii. *Och, ileż to razy wspominam tę wodę żywą, o której Pan mówi Samarytance! [...] tak bliska mi jest ta scena z ewangelii!* (Księga mojego życia 30,19).

Św. Teresa od Jezusa była kobietą o wielkich pragnieniach. Jako niewiasta o gorącym sercu, niezwyklej inteligencji i wrażliwości, doszła na drodze modlitwy do szczytów zjednoczenia z Bogiem.

Jej orędzie o modlitwie pozostaje nadal aktualne. Doskonale odpowiada potrzebom i oczekiwaniom naszych czasów: *...czyż nie jest to znakiem czasu, że*

*mimo rozległych procesów laicyzacji obserwujemy dziś w świecie powszechną potrzebę duchowości, która w znacznej mierze ujawnia się właśnie jako nowy **głód modlitwy**?* - pisał wielki nasz Rodak św. Jan Paweł II w liście *Novo Millennio Ineunte* (33).

Rzeczywiście, jak nigdy dotąd, możemy dziś zaobserwować „powszechną potrzebę duchowości” oraz „nowy głód modlitwy”. Ten głód modlitwy to nic innego jak tęsknota za Bogiem, Bogiem, który jako jedyny jest w stanie odpowiedzieć na wszystkie pragnienia i niepokoje ludzkiego serca. Stąd też wezwanie do modlitwy, podobnie jak powołanie do świętości, jest powszechne. Jest ono zakorzenione w religijnym zmyśle człowieka. Bóg stwarzając człowieka zaszczerpił w jego sercu pragnienie i tęsknotę za Nim samym. Dlatego niespokojne jest serce nasze dopóki nie spocznie w Bogu (por. św. Augustyn).

Uprzywilejowanym miejscem spotkania z Bogiem oraz doświadczenia Jego miłującej obecności jest modlitwa. Jest ona bramą, poprzez którą Bóg pragnie nas obdarzyć swoimi darami. Jest drzwiami, które otwierają nas na intymne spotkanie z Panem: *Oto stoję u drzwi i kołaczę. Jeśli kto postłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną* (Ap 3,20). Gdy zamkniemy tę bramę, zamykamy drzwi naszego serca samemu Bogu.

Droga świętości, którą przeszła św. Teresa, to nic innego jak droga modlitwy. Poprzez modlitwę szukała Jezusa. Szukała Go w słowach Ewangelii. Uczyła się patrzeć na Niego z miłością. Odnalazła Go „obecnego w swoim wnętrzu” (por. Księga mojego życia 3,5).

Jej życie duchowe nierozdzielnie związane jest z życiem modlitwy. Historia jej życia, to historia przyjaźni z Jezusem. Dla niej być człowiekiem modlitwy to tyle, co być przyjacielem Chrystusa. Jej zdaniem modlitwa nie jest *niczym innym (...) jak nawiązywaniem przyjaźni, podejmując wielokrotnie nawiązywanie jej sam na sam z Tym, o którym wiemy, że nas miłuje* (Księga mojego życia 8,5). Miłość Boga jest pewna. Jest prawdą objawioną. On pierwszy nas umiłował i nieustannie zaprasza nas do modlitwy, dialogu miłości.

Modlitwę możemy więc odkryć na drodze przyjaźni. Stąd też na pierwszym miejscu domaga się ona relacji, obecności. Na modlitwie nie możemy pozostawać jedynie sami, z własnymi myślami czy wyobrażeniami. Aby się modlić trzeba wejść w osobistą relację z Bogiem, trzeba przynajmniej uświadomić sobie Jego obecność. Uświadomić sobie obecność Tego, który nas miłuje, to pierwszy i najważniejszy krok na modlitwie.

Modlitwa, która jest relacją, spotkaniem z Jezusem, powinna być prosta, szczerą i autentyczną, jak spotkanie dwóch przyjaciół, którzy doskonale się znają i rozumieją. Dlatego nie muszą niczego udawać ani ukrywać przed sobą. Na modlitwie powinniśmy z prostotą i szczerością otwierać przed Bogiem nasze serce. *On bardzo lubi – pisze Teresa - kiedy się do Niego szczerze zwracamy; kiedy mówimy do Niego prosto i jasno, z pełną szczerością, daje nam zawsze więcej niż to, o co Go prosimy* (Droga doskonałości 37,4).

Taka modlitwa jest skutecznym środkiem naszego nawrócenia, jest pewną drogą prowadzącą do zbawienia [...] *przez modlitwę – jeśli dusza w niej wytrwa, pomimo grzechów i pokus, i upadków [...] – Pan doprowadzi ją w końcu do portu zbawienia* – pisze św. Teresa (Księga mojego życia 8,4).

Ona sama tak długo postępowała na drodze świętości, jak długo pozostawała wierna modlitwie. Kiedy zaniedbywała modlitwę wewnętrzną, zaczynała się chwiać i cofać... Dlatego przestrzega, aby ten „*kto zaczął praktykować modlitwę myślną, niechaj jej nie porzuca, gdyż to modlitwa jest środkiem, dzięki któremu będzie mógł zawrócić...*” (Księga mojego życia 8,5).

Bez modlitwy trudno pozostać wiernym Chrystusowi, trudno powrócić na właściwą drogę, trudno zachować niezachwianą wiarę. Dlatego jeżeli nie chcemy być chrześcijanami letnimi, „*chwiejącymi się na wszystkie strony*”, żyjącymi w ciągłym zagrożeniu naszej wiary, nie możemy zadowolić się modlitwą powierzchowną, nie zakorzenioną w osobistej relacji z Bogiem.

Taka modlitwa dostępna jest dla każdego. Można ją praktykować w każdym miejscu i czasie. Nie polega bowiem na tym, aby *wiele rozmyślać, ale by wielce miłować, a przecież wszystkie dusze zdolne są z natury do miłowania* (por. Zamek wewnętrzny 4M 1,7 i Księga fundacji 5,2).

Bóg stworzył nas z miłości i powołał do miłości. Każdy więc może się modlić, niezależnie od wykształcenia, zdolności umysłu, zmęczenia czy choroby. Sama św. Teresa była osobą poważnie schorowaną i cierpiącą. Przez wiele lat przeżywała trudności na modlitwie. Nie przeszkodziło to jej jednak w przeżywaniu głębokiej, osobowej relacji z Bogiem. Jak mówiła, do modlitwy nie potrzeba bowiem sił fizycznych, ale jedynie miłości i przyzwyczajenia (por. Księga mojego życia 7,12).

Wszyscy zatem jesteśmy wezwani, aby się modlić, aby być przyjaciółmi Chrystusa. Przypomniał nam o tym św. Jan Paweł II w swoim liście programowym na trzecie tysiąclecie: *Duc In altum... Wy płyn na głębie! Na początku nowego tysiąclecia pozwólcie Następcy Świętego Piotra wezwać cały Kościół do takiego aktu wiary, który wyrazi się poprzez odnowę życia modlitewnego* (NMI 38).

Na tej drodze odnowy życia modlitewnego niezastąpioną mistrzynią i przewodniczką pozostaje dla wszystkich św. Teresa od Jezusa. Zachęca nas dzisiaj, abyśmy wypłynęli na głębie i odkryli największą tęsknotę naszych serc: głód i pragnienie samego Boga. Zachęca nas, abyśmy zbliżyli się do Chrystusa i zaczerpnęli ze źródła wody żywej. Pociągnięci jej przykładem podejmijmy z wytrwałością odnowę naszego życia modlitewnego, prosząc z ufnością Jezusa: „*Panie, daj mi tej wody!*” Amen.

o. Roman Hernoga OCD